Nr. 46. Kraków, czwartek 17 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 16 maja.

Sprzedawczyki.

Co tygodnia niemal dochodzą z Poznańskiego wieści o sprzedawaniu ziemi przez szlachtę polską pruskiej Komisyi kolonizacyjnej, którą ustanowił Bismarck, ażeby żywioł polski wyprzeć z Poznańskiego i zaludnić je niemieckimi kolonistami. Najlepszym sojusznikiem Bismarcka okazała się katolicka szlachta polska w Poznańskiem, bo dobrowolnie sprzedają odziedziczonę ziemię rządowi pruskiemu.

Tyle śpiewano hymnów na temat, że katolicyzm w Poznańskiem utrzymuje polską narodowość, a przecież ci zbrodniarze szlacheccy, idący z miedzianem czołem po rządowe talary pruskie, to najwierniejsi katolicy, to wrogowie „międzynarodowego" socyalizmu, który dzisiaj ożywia narodowo robotników polskich nawet wśród Niemców w Berlinie lub Hamburgu! Ślepym trzeba być, żeby nie widzieć trupich plam na tej kaście zwyrodniałej, która wydała niegdyś na świat Targowicę, a dzisiaj w Poznańskiem sprzedaje ojcowiznę wprost za talary pruskie.

Po raz wtóry klapa!

P. dr. Doboszyński przepadł, tym razem w Stanisławowie. W listopadzie pobił go hr. Piniński, a raczej dr. Binder w N. Sączu, a w maju inżynier Stwiertnia w wschodniej Galicyi. Właściwie mówiąc nie obchodzi to nawet kulawego psa, czy wyszedł gdzie z urny, lub też przepadł dr. Doboszyński, bo po co on właściwie tak o mandat walczy?... Do Koła i tak zalezie, do tej obory wspólnej, gdzie nie takich mężów jak on przerabiano na maryonetki upokorzone i nieme.

Mieszkać w Wiedniu może także wybornie jako człowiek prywatny, oraz „szczerze postępowy". Jeżeli miałby być dalszym ciągiem takiego „słowianina", jak p. Sokołowski, lub takiego „demokraty" — to dalibóg, że to samo potrafi i Binder i Stwiertnia i każdy inny.

W cieniu Koła wszystkie krowy czarne, a demokratyczne cielęta — także.

Na pożarcie.

P. radca Kulawski został przeniesiony z sądu powiatowego do sądu krajowego karnego. Cóż by w tem dziwnego było? A jednak odgrywa się tu przed naszemi oczyma ustęp z obrzydliwego, niezrozumiałego nieraz tryumfatorstwa jednego z najnikczemniejszych dziennikarzy, jakiego ziemia polska wydała. Kanalia rewolwerowa, napadająca tylko na osoby, wywłóczająca szczegóły z życia prywatnego, kłamiąca, rzucająca najdzikszemi oszczerstwami na każdego, kto się ugiąć nie chce, święci w tem nagłem przeniesieniu sędziego swój wielki tryumf.

Może zwierzchnicy p. Kulawskiego, człowieka spokojnego i jowialnego, mieli inne jakieś powody do pośpiechu w tej translokacyi, ale szersza publiczność widzi tylko jedno: p. Kulawski skarżył Ehrenberga i oczywiście proces przed ławą przysięgłych przegrał; p. Kulawski stał się niemiłym dla Ehrenberga i... został natychmiast przeniesiony.

P. Starzeński lub August Dieduszycki, albo Gubatta trwali latami ca-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

12)

(SZKIC Z ŻYCIA.)

— Co tu obwijać w bawełnę... Zastarzała gruźlica, niema mowy. I mnie niedawno umarł asystent. Cudów działać nie mogę, to już nie mój zakres... Teraz uśnie, proszę nie wchodzić.

— Panie profesorze!

— Niestety... teraz już niema ratunku. Co tu mówić... wezwano mię za późno. Żegnam księdza kanonika.

Ksiądz zbladł i trwożnie obejrzał się w kąt, na kobietę, która słuchała, chwyciwszy się za skronie.

— Ach, matka — krzyknął profesor. — No, no... nie trzeba tracić nadziei. Jeszcze zobaczymy... Sługa księdza kanonika, jutro o dziesiątej.

Ksiądz stał z podniesionemi rękoma.

— Boże wiekuisty, Boże wiekuisty— szeptał.

— Widzicie — mówił cicho do kobiety. — Chcielibyśmy za wszelką cenę... Co za nieszczęście, co za nieszczęście. Nie wiem, jak się pokażę... No, no... matusiu, bądźcież przytomniejsza. Jeszcze w Bogu nadzieja. Ufam, że nas nie opuści, ten najlepszy nasz lekarz i ojciec...

Palińska nie mówiła nic, tylko stała bez ruchu.

— No, idźcie już matusiu na obiad... idźcie. Przyjdziecie jutro, dziś nie można. Macie tu na obiad... Niech was Bóg błogosławi i pocieszy. In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti...

Uczynił nad nią znak krzyża i podał jej rękę do pocałowania.

Wzięła machinalnie srebrnego guldena i schodziła milcząco po schodach, chwytając się poręczy. Alumnowie wracali właśnie parami z wykładów, rozmawiali wesoło i spoglądali na nią z ciekawością, ale ona nie podniosła nawet powiek i nie widziała nikogo.

Dostała się na dolny kurytarz, przebyła sień i oparła się o bramę. Potem zeszła na ulicę i skierowała się ku miastu, nie wiedząc wcale, dokąd idzie. W głowie jej się mąciło i szumiało tak, jakby powódź przelewała się pod czaszką i zatapiała zmysły. Ten szum pogrążał zwolna całą jej istotę w śmiertelnej nieczułości. Przód ciała ciążył jak skamieniały. Straciła zdolność odczuwania i całą pamięć — już całkiem nie starała się chwytać rozprzężonych myśli. Było jej już wszystko jedno. Miała tylko niejasne poczucie, że słońce zgasło i runęło w jakąś bezdenną przepaść i że cały świat przemienił się w jedną szeroką trumnę, czarną trumnę, zwilgłą od krwi, któr

łemi na swych urzędach i miejscach, a p. Kulawskiego przeniesiono. Człowiek był trochę staromodny, krotochwilny, ale uczciwy, wierzący w ustawę i nie ulegający terroryzmowi błota, którego magazyn ma Ehrenberg. Poszedł. Będzie to piękną zachętą na przyszłość dla jego następców... To błoto, którem obrzuca Ehrenberg ludzi, nie przylgnie do żadnego z nich i owszem może się przyczyni wkrótce do obrony społeczeństwa przed drabem, zanieczyszczającym atmosferę Krakowa.

Administracya polityczna w Galicyi.

Coraz częściej spotykamy się w ostatnich czasach z oznakami tego procesu rozkładczego, przez który obecnie szlacheckie rządy w naszym kraju przechodzą. Egoizm klasowy, niedołęstwo i zbyt często niestety brak dobrej woli, które cechują galicyjską szlachtę, nie mogą pozostać bez wpływu na organa administracyjne w Galicyi, tę organizacyę interesów szlacheckich, która w ostatnim lat dziesiątku zdołała wyrobić sobie europejską sławę fenomenalną wprost zdolnością kierowania wyborami i czuwania nad innymi objawami życia obywatelskiego. Energia, jaką władze te na tem polu okazywały, a równocześnie częste zaniedbanie właściwych zadań administracyjnych nietylko wywołały w kraju potęgujące się z dniem każdym rozgoryczenie w szerokich warstwach ludności, lecz także były ciągłą przeszkodą w rozwoju naszych społecznych i gospodarczych stosunków.

Ten nieznośny wprost stan rzeczy poruszył także w ostatnich czasach t. zw. „inteligencyę galicyjską“. Warstwa ta, która do niedawna poza preferansem i tarokiem nie widziała wyższych zadań społecznych, dla której zielony stolik i plotki małomieszczańskie były ostatnim wyrazem umysłowego i towarzyskiego życia, coraz częściej w ostatnich czasach znajduje słowa krytyki naszych stosunków, krytyki niewątpliwie bardzo często nieśmiałej i naiwnej, lecz mimo to nader doniosłej, jako objaw budzącego się może sumienia politycznego u tej dotąd tak apatycznej i bezmyślnej warstwy.

O jednym z objawów tego budzącego się życia wśród naszej inteligencyi chcielibyśmy dziś pomówić. Jest nim praca Gryfa: „Administracya polityczna w Galicyi w świetle prawdy“. Ze znaczną znajomością rzeczy podaje w niej autor rzeczową i bezstronną krytykę działalności naszych władz administracyjnych. Zacząwszy od spraw wyznaniowych przechodzi po kolei rozmaite gałęzie administracyi publicznej i w każdej z nich wykazuje, z jaką nieudolnością i bezmyślnością, a bardzo często, z jak zupełnym brakiem znajomości rzeczy nasze władze administracyjne spełniają swoje zadanie.

Szablon biurokratyczny, mechaniczne załatwianie „kawałków“ i zupełny brak inicyatywy, oto cechy charakterystyczne tej działalności, która zamiast popierać wszechstronnie rozmaite kieranki życia czy to gospodarczego, czy umysłowego lub społecznego, bardzo często wprost brutalnie przytłumia wszelkie próby, zmierzające w drodze inicyatywy prywatnej do sanacyi naszych opłakanych stosunków. Ileż to kiełkujących gałęzi przemysłu zostało w samym zarodku zgniecionych wskutek nierozumnego fiskalizmu naszych władz skarbowych, ileż jednostek, pragnących pracować dla dobra publicznego wskutek braku poparcia ze strony władz, a bardzo często nawet wskutek prześladowań z ich strony, usunęło się zupełnie z życia publicznego i zasklepiło w ciasnem kole własnych ambicyjek i interesów! Ileż wreszcie sił produkcyjnych w kraju ginie marnie z powodu braku poparcia i racyonalnej organizacyi!

Grzechy naszej politycznej administracyi dałyby się wyliczać w nieskończoność. P. Gryf jednakowoż jest skromniejszy. Poprzestaje na szablonowem, że tak powiemy szkolnem omówieniu poszczególnych gałęzi działalności administracyjnej. O przyczynowe ujęcie tego zjawiska i naukowe wytłómaczenie nie kusi się wcale. Drobnostkowe zmiany w organizacyi naszych władz administracyjnych, pomnożenie liczby urzędników konceptowych, np. rozszerzenie postępowania w poszczególnych działach i t. p. środeczki mają według Gryfa doprowadzić do uzdrowienia dzisiejszych stosunków.

Charakterystycznym dla sposobu myślenia tych nawet jednostek z mieszczańskiej inteligencyi, które pozwalają sobie na pewną niezawisłość sądu, jest jeden brak uderzający nas w omawianej pracy. Autor z nadzwyczajną dyskrecyą pomija zupełnie milczeniem najważniejszą niewątpliwie gałąź działalności naszych władz administracyjnych, a mianowicie działalność ściśle polityczną, jak urządzanie wyborów, czuwanie nad zgromadzeniami, kontrola działalności władz autononomicznych itp. Chcemy przypuszczać, że tylko nieznajomość tych stosunków, które odbiły się głośnem echem w parlamencie i w opinii nie dozwoliła autorowi dotknąć się tej wiecznie jątrzącej się rany, jaką jest życie polityczne Galicyi. Czy jednak zmiana na

---

czerwonemi plamami wirowała jej przed oczyma. Wlokła się, rzucając obłąkanym wzrokiem, z pianą na ustach i zataczała na wszystkie strony, obijając się o latarnie i przechodniów, którzy zatrzymywali się, mierząc ją oburzonem spojrzeniem. Kobiety i robotnicy, wracający z miasta na obiad, stawali i oglądali się. Grono małych żydków, rozpychając się łokciami, biegło za nią.

— Oczywiście spiła się — mówiły kobiety — jakaś góralka.

— Myślałam, że góralki nie piją.

— Jak nie mają...

— Upiliśta się, kumosiu, hehe... Cóżeście ta piła, żętyceee — wołał podchmielony jakiś jegomość, rozbawiony sceną.

— Phijana, całkiem phijana — wrzeszczeli żydkowie.

— Cicho kasztany, nie widzicie, że kobieta chora — oburzył się jeden z robotników.

Palińska wyglądała istotnie jak pijana.

Młoda, przystojna kobieta, czarno ubrana, która uważnie obserwowała Palińską, widząc bladość jej zmarszczek i nieprzytomne wejrzenie, ulitowała się nad nią. Zbliżyła się i wzięła ją pod ramię.

— Pani zasłabła... niechże pani idzie na planty, tam mniej ludzi...

Wyprowadziła ją z tłumu i prowadziła ku plantacyom.

— Idźże pani tędy, tam są ławki, może pani usiąść.

Palińska oprzytomniała nieco i chwiejnie weszła w cienistą aleję.

Na świecie było jasno. Słońce złotą poświatą układało się na nagich ramionach kasztanów, wyciągniętych w siebie i łuną przejrzystą migotało skróś mokrych krzewów i klombów opustoszałych.

Po bezlistnych konarach snuły się nitki pajęczyny, oblepione srebrnym szronem. Śnieżną mgłą unosiły się ponad trawnikami, lekkie jak puch, lub uwikłane w splotach czarnych gałązek, błyszczały nakształt oderwanych od słońca i zbłąkanych w gąszczy, białych promieni. W powietrzu czuć było ostatnie wonie jesieni. Jakaś niema melodya smutku grała śród sennych półblasków. Po zwiędłych trawnikach przesuwało się głuche przeczucie wichrów i zimowych całunów.

Tymczasem słońce uśmiechało się jeszcze, choć smutno i zamglonem okiem, jakby przez łzy, patrzyło na świat. Wyniosłe rzędy kamienic rzucały długie, wilgotne plamy cieni, od których wiała cisza i chłód. Ciemne okna, nakrapiane matowym blaskiem, wyzierały z pod gzymsów, niby tafle sinej, zamrożonej wody, nasypane zrzadka białymi płatami śniegu. Po gzymsach pląsały stada wróbli, które od czasu do czasu rozpierzchały się świegotliwą chmurą, zlatywały trzepocząc szaremi skrzydełkami na ziemię i figlarnym poćwierkiem napełniały krzewy bezlistne.

Palińska szła bardzo powoli i wytrzeszczała oczy na wyłysiałe korony drzew, sterczące bez ruchu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lepsze bez uzdrowienia w pierwszym rzędzie tych opłakanych stosunków jest możliwą?

Dla zrozumienia przyczyn złego musimy sobie przypomnieć, czem są władze administracyjne w Galicyi. W ostatnich 30 latach władze te, które dawniej były organami rządu centralnego i w interesie jego dusiły wszelkie objawy życia publicznego w kraju, zamieniły się na organizacyę interesów szlacheckich i w obronie tych interesów występują. — Posady rządowe stały się obok posad autonomicznych synekurą dla rozmaitych skrachowanych synów ziemiańskich, którzy już nigdzie zresztą „karyery“ zrobić nie mogą. Stąd też pochodzi, że umysłowe i moralne kwalifikacye reprezentantów naszych władz rządowych są czasem mierne. Jak długo wypoliczkowany, lub trudniący się lichwą starosta będzie specyalnością galicyjską, jak długo dwudziesto-kilkoletni syn ministra będzie „urodzonym“ starostą i kandydatem do najwyższych urzędów w kraju, tak długo o polepszeniu administracyjnej działalności naszych władz chyba mowy być nie może.

Krytyka istniejących stosunków może niewątpliwie wiele zrobić. Krytyka ta jednakowoż musi być nietylko rzeczową i bezstronną, ale także odważną i konsekwentną, musi zatem posiadać przymioty, których ani autor omawianej pracy ani też wogóle nasza mieszczańska inteligencya chyba sobie przypisać nie może. §

Z doli emigrantów.

W pamięci wszystkich są jeszcze rozruchy głodowe w Borysławiu z roku zeszłego. Po zamknięciu t. zw. ręcznych szybów w kopalniach wosku w Borysławiu, setki ludzi znalazło się nagle bez chleba. Galicyjski Bank kredytowy, którego własnością były kopalnie w Borysławiu, ludzi tych zupełnie zostawił na łasce opatrzności. Jan Bobylak zaś, Rusin, którego dzieje teraz opisujemy, opuścił kopalnię z tego powodu, że dyrektor Gąsiorowski kazał mu pracować w ruskie święta, a pozwolił tylko obchodzić polskie, i płacił mu, jak i wielu innym, 48 ct. dziennie. Prawie w chwili zamknięcia t. zw. ręcznych szybów, zjawił się w Borysławiu jakiś agent z Królestwa Polskiego z Milowic i skłaniał ludzi do wyjazdu do kopalń w Królestwie, obiecując im złote góry. I tak przyrzekał zapłatę, nawet dla robotników na wierzchu pracujących, po 2 ruble dziennie, dla żonatych nadto bezpłatne mieszkanie.

Inspektor kopalni sam zachęcał ludzi, a nawet policyant miejski publicznie obębniał zjawienie się agenta i jego przyrzeczenia. Dwadzieścia kilka rodzin zawarło rzeczywiście umowę z agentem, przy której interweniował sam inspektor kopalniany Letanche.

Emigranci przybyli wreszcie do Królestwa Polskiego. Dojechawszy do miejsca przeznaczenia, nie mieli już grosza przy duszy. Rozlokowano ich w kilku izbach tak ciasno, że po 100 ludzi spało w jednym pokoju. Na ziemi leżały sienniki jeden obok drugiego, spały razem kobiety i mężczyźni, a ponieważ jeszcze miejsca brakowało, pozawieszano hamaki, jak w kajutach okrętowych, na których gnieździli się.

Przyrzeczenia, jakie agent w Borysławiu im porobił, nikły jedno za drugiem. Zamiast 2 rubli dziennie otrzymywali 80 kopiejek, praca w szybie była 10-godzinna. Ale nie koniec biedy. Pieniędzy zarobionych jednak nigdy nie widział żaden z emigrantów. Nie wypłacono im ani grosza gotówki. Wystawiano tylko kwity do restauracyi na obiad i kwitki do sklepu „Nadzieja“ (!) na inne wiktuały. W ten sposób robotnicy ci byli zupełnie w ręku nieludzkich kapitalistów. O powrocie nie można było myśleć, bo obrachunki dziwnym trafem jakoś tak wypadały, że robotnik więcej dostał kwitków, niż zarobił, wskutek tego zawsze był dłużnikiem kopalni. Ludzie czernieli z pracy i nędzy. Miesięcznie robiono 27 szycht, czego nie robią robotnicy nawet najlepiej płatnych kopalń.

Do tego nieludzkiego wyzysku, dołączały się jeszcze inne utrapienia. Obchodzenie się z robotnikami było wprost nieludzkie. O bezpieczeństwo ich i życie nikt nigdy nie dbał. W nadzwyczaj krótkim czasie, bo w ciągu 2 miesięcy, zginęło 4 górników. Dzieci i żony tak sromotnie zawiedzionych, chorowały jedna za drugą, a nie było nawet lekarza, któryby się niemi zaopiekował. W czasie tym zmarło jedno dziecko. Ksiądz tamtejszy mimo próśb, pochować dziecka bez metryki nie chciał. Musieli więc rodzice pisać po metrykę aż do Borysławia, tymczasem dziecko leżało. Minął tydzień, odpowiedzi żadnej nie było. Trup zaczął się już psuć. Wreszcie zdecydował się ksiądz pochować dziecko i wziął od nędzarzy rubla za pokropienie dziecka. Ale nawet pokropienia nie doczekano się; dziecko pochowano poza okopem cmentarza, tam gdzie grzebią samobójców i skazańców.

Wreszcie po 2 miesiącach udało się Bobylakowi wykupić się ze zdzierczych łap kacyków kopalnianych. Z kilku rublami wybrał się w drogę i przybył w przeszłym tygodniu do Krakowa. Przez cały dzień z żoną i dzieckiem 3-letnim tułał się po mieście, dopóki nie wstąpił do naszej redakcyi. Opowiadanie jego, wypowiedziane z prostotą, a przejmujące grozą staraliśmy się czytelnikom powtórzyć. W Królestwie zostało jeszcze kilkadziesiąt rodzin podobnych nędzarzy, którzy czekają tylko sposobnej chwili do wyjazdu.

Oto krótko opowiedziane męczeństwo rodziny robotniczej...

Przegląd społeczny.

Konkurencya krawców wojskowych. Od wielu lat walczą robotnicy krawieccy w Krakowie przeciw brudnej konkurencyi majstrów wojskowych, którzy wykonują zamówienia cywilne żołnierzami. Żołnierzom płaci się oczywiście za robotę bardzo mało, przez co mogą sprzedawać ubrania taniej. Skutkiem tego ponoszą robotnicy i majstrowie cywilni dotkliwe straty. Wszelkie kroki okazały się dotychczas bezskutecznymi. Dawno już wniosło stowarzyszenie krawców doniesienie do komendy korpusu krakowskiego z wymienieniem szczegółowych wypadków i z żądaniem usunięcia tych nadużyć. Na zażalenie to otrzymało stowarzyszenie następujące zawiadomienie: L. 5012. Do stowarzyszenia czeladników krawieckich. Na ich prośbę podaje się do wiadomości, że krawcy służący w czynnej służbie wojskowej bywają przeznaczeni do wojskowych warsztatów krawieckich, ale tylko do robót dla oficerów i urzędników wojskowych, nigdy zaś dla cywilnych. Po przeprowadzonem śledztwie okazało się, że robienie ubrań dla cywilnych miało tylko wyjątkowo miejsce i to zupełnie bez wiedzy i zezwolenia władzy przełożonej.

Odpowiedź taka rozstrzyga w zasadzie tę dotychczasową wątpliwość, czy krawcom wojskowym wolno przyjmować prywatne roboty. Idzie tylko o to, aby w praktyce przestrzegały władze wojkowe tej zasady.

Bojkot majstrów szewskich Goldy i Rybińskiego we Lwowie. Ponieważ majstrowie brutalnie odrzucili skromne żądanie podwyższenia płacy o 20%, przeto 14 maja książeczki odebrano i strejk się rozpoczął. 14 maja odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich, gdzie wybrano komitet strejkowy. Rozesłano wezwanie do towarzyszy z prowincyi o powstrzymanie napływu do Lwowa. Robotę wypowiedziano 13 bm. na 14 dni. Towarzyszom szewcom lwowskim należy dać pomoc energiczną w ich słusznej walce. Żydowscy szewcy jeszcze są więcej wyzyskiwani niż chrześcijanie. Taki majster Granat Dawid ul. Kazimierza 3 płaci gorzej niż wszędzie gdzie indziej.

Bojkot szewski w Przemyślu. W poniedziałek 14 b. m. o godz. 8-mej wieczorem odbyło się w sali stow. robotniczych zgromadzenie robotników szewskich. Po przemówieniach tow. Witolda Regera, Schifflera i Dobrzańskiego, uchwalono solidarnie popierać strejkujących towarzyszy.

Trybunał administracyjny o płacy górnika. Trybunał administracyjny w Wiedniu rozstrzygnął wczoraj jedną z bardzo ważnych wątpliwości, mających zasadnicze znaczenie dla wszystkich górników. Zdarza się bardzo często, szczególnie w galicyjskim przemyśle naftowym, że właściciele, lub dzierżawcy kopalń wynajmują roboty akordowe komuś trzeciemu, który najmuje robotników i z nimi się liczy. Zachodziło dotychczas zawsze pytanie, do kogo mają się udać robotnicy, w razie sporu o płace, czy do tego, który ciągnie bezpośrednie zyski z kopalni, czy do tego, który się z nimi układał. Było to powodem wielu nadużyć i rabunku w biały dzień, popełnianego na robotnikach. Trybunał rozstrzygnął to pytanie na korzyść robotników.

Rozprawa odgrywała się na tle następującego wypadku: Jeszcze w roku 1898

zaskarżyło 10 górników, zatrudnionych w kopalni nafty towarzystwa: „Compagnie austro-belge de petrole“ w Schodnicy, rzeczone towarzystwo o należącą im się zapłatę i odszkodowanie z powodu wydalenia z pracy, bez ustawą przepisanego poprzedniego wypowiedzenia. Urząd górniczy rozkazał zapłacić towarzystwu zaskarżone pretensye, dochodzące do wysokości 500 złr. Towarzystwo udało się do starostwa górniczego w Krakowie, które wyrok pierwszej instancyi zatwierdziło. Wtedy towarzystwo zwraca się z rekursem do Wiednia, motywując go tem, że nie uznaje obowiązku zapłaty, ono bowiem ani nie przyjmowało, ani nie wydalało robotników, z pretensyami więc swemi powinni się oni zwrócić do przedsiębiorcy Karola Rogawskiego, któremu roboty były oddane w akord. Oprócz tego wniosło towarzystwo rekurs do ministerstwa rolnictwa. Trybunał administracyjny orzekł, że wprawdzie wyroki władz górniczych nie są uzasadnione, nie mogą one bowiem orzekać o obowiązkach płatności, w każdym jednak razie trybunał podziela zapatrywanie starostwa, albowiem robotnik, przyjęty choćby przez trzecią osobę, nie traci przez to zupełnie swych praw do bezpośrednich przedsiębiorców.

Nowa reforma Milleranda. Znane jest już powszechnie prawo z roku 1899 opracowane przez ministra Milleranda i tow. Colliarda, mocą którego ograniczono czas pracy mężczyzn, kobiet i dzieci do 11 godzin na razie, a ograniczenie to ma w r. 1904 dojść do 10 godzin bezwzględnie. Przed kilku dniami wydał Millerand nowy dekret uzupełniający. Dekret zabrania stanowczo używania pracy kobiet przy wyrobach z ołowiu cynku i miedzi; również w przedsiębiorstwach, używających tylko ubocznie tych metali, nie wolno zatrudniać kobiet To samo stosuje się do chłopców niżej lat 16. Kiedyż my w Austryi doczekamy się choćby cienia przepisów, biorących pod uwagę zdrowie i troskę — o przyszłe pokolenie, tak bardzo degenerowanych mas ludności robotniczej?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 maja. 1573. Wybór Henryka Walezyusza na króla polskiego. — 1809. Państwo kościelne połączone z Francyą. — 1846. Zniesienie ceł zbożowych w Anglii. — 1864. Mowa Lassala w Frankfurcie nad Menem.

Dziś w teatrze: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr Fredry; „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami W. L. Anczyca (ceny do połowy zniżone).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieux (benefis Ludwika Solskiego).

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Lalka“, operetka w 5 aktach ze śpiewami. Występ Orzelskieoo.

W niedzielę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Stosunki nauczycielskie w Krakowie. Przechodzi pojęcie, jak rozdzielono 4000 koron zapomogi pomiędzy nauczycieli. Zaledwie dostało po 35 zł. dwóch nauczycieli z każdej szkoły, a to najmniej potrzebujących, na których korzyść zrzekli się kierownicy szkół, mian. w szkole im. Dietla, w szkole im. Franc. Józefa i innych. Rozgoryczenie przez to w nauczycielstwie wielkie.

Zemsta Carona. Czem może się zemścić dr Caro? Policzeniem kosztów procesu. Razem z Abłamowiczem policzył sobie za proces przeciw drowi Drobnerowi nie mniej jak 14.500 koron! W rachunku, przysłanym sądowi, znajdujemy takie pozycye: przygotowanie się do procesu 4800 koron; obrona na rozprawie 8000 koron. Za każde przesłuchanie swojej własnej osoby w śledztwie liczy sobie p. Caro po 10 koron. Cały rachunek to mniej więcej same tego rodzaju pozycye. Dziwnem tylko jest, że p. Caro nie liczy sobie za kąpiel przed rozprawą, za zimny tusz po rozprawie, za mydło do prania brudów, za „dekret uczciwości“, za stemple do tego dekretu, za śniadania w czasie przerw, za nadwątlone zdrowie, za nowe ubranie, kupione do rozprawy itd. itd.

Gdyby to wszystko sobie policzył, mógłby zebrać piękną sumkę, którą ulokować by można conajmniej na $6^{0}/_{0}$ w jakimś dobrym banku. Jeszcze parę takich procesów, a p. Caro zostanie milionerem!

Za jedną rozprawę 14 tysięcy koron; — oto jest zemsta Carego!

Dlaczego p. dr. Ponikło, dyrektor szpitala św. Łazarza, nie wypłaca bezpłatnym praktykantom szpitala remuneracyi, na którą Wydział krajowy przeznaczył 2000 koron? W sferach lekarskich opowiadają sobie, że dr. Ponikło dlatego zwleka z wypłatą, bo chce wprzód zwietrzyć, który lekarz podaje do „Naprzodu“ korespondencye o stosunkach w szpitalu św. Łazarza, aby go tej remuneracyi pozbawić. Wogóle dr. Ponikło zamierza podobno wbrew intencyom Wydziału krajowego wypłacić remuneracye nie wszystkim praktykantom, lecz tylko swoim protegowanym. Przestrzegamy p. dra Ponikłę, aby tego zamiaru nie wykonywał, a jeżeli ta pogłoska okaże się prawdziwą, to jeszcze o tem pogadamy!

O jura stolae staczają proletaryusze krakowscy prawdziwie homeryckie boje. Robotnik Jan Grzech zgłosił się z końcem kwietnia do księdza Głowackiego, kuratora klasztoru Bożego Ciała z żądaniem zapowiedzi. Ksiądz zażądał 4 korony. Robotnik oświadczył, że czterech koron nieraz i przez tydzień nie zarobi, — i wyciągnął książeczkę o należytościach kościelnych. Ksiądz Głowacki, spostrzegłszy to, skoczył jak oparzony i zawołał: To idź sobie do żydów po zapowiedzi! Na ten temat wywiązał się następujący dyalog:

Robotnik: Ja jestem katolikiem i dlatego przyszedłem do księdza.

Ksiądz: To ty pewnie znasz Daszyńskiego. Daszyński mieszka u żyda.

Robotnik: A klasztorem Bożego Ciała administruje żyd.

Ksiądz: Wy sprowadzicie na cały naród klątwę.

Robotnik: Jeżeli ksiądz nie da zapowiedzi, to pójdę do biskupa.

Ksiądz Głowacki przywołał drugiego kolegę, poszwargotali ze sobą po łacinie, a widząc, że robotnik nie w ciemię bity, zrobili co do nich należy.

Zniesienie jura stolae. W Czarnogórze z dniem 1 stycznia zniesione zostały wszelkie opłaty za sprawowanie obrzędów religijnych. W zamian za to duchowieństwo otrzymało stałe pensye. Przykład godny naśladowania.

Kursa majsterskie. C. k. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla cieśli, krawców, ślusarzy, stolarzy i szewców. Dla frekwentantów ubogich wyznaczone są stypendya w wysokości 240 koron. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

W szkole barakowej, wystawionej przy ulicy Dietla, pali się jeszcze w piecach w miesiącu maju, a mimo to nieznośne panuje w klasach zimno. Można z tego wyobrazić sobie, jakie dopiero w mroźnej porze zimowej w szkole tej było zimno. — I cóż na to prześw. Magistrat? Możeby raz przecież raczył wydelegować komisyę, którąby z kilka przynajmniej sekund poczuła zimno i fetory, wydobywające się z nasypiska śmieci, na jakiem szkoła wystawiona! Rodzice dzieci i nauczyciele byliby za to bardzo wdzięczni.

Emigracya. Wczoraj przejechało przez Lwów 300 chłopów z okolic Skałatu i Grzymałowa. Byli to przeważnie wieśniacy w średnim wieku z żonami i dziećmi, którzy z całym dobytkiem, jaki się dał zabrać, wyjeżdżają do Kanady. Na pytanie, co ich goni w tak daleką wędrówkę, odpowiadali jednem, dobrze nam znanem słowem — „bieda“.

Wiosna galicyjska Ze Stanisławowa donoszą nam: Tysiąc włościan powiatu tłumackiego zamówiło sobie 2 osobne pociągi, które powiozą ich via Stanisławów-Nadwórna do granicy węgierskiej, a stamtąd przez Węgry do Udine, gdzie wsiądą na okręty i pojadą do Kanady. — Pociągi te wyjechały 15 b. m. z Tłumacza. Cały ten olbrzymi zastęp emigrantów prowadzą dwaj ajenci emigracyjni. Onegdaj z tego samego powiatu wyemigrowało 14 rodzin. Tłumnie emigrują też włościanie z Bratkowic i Pobereża powiatu stanisławowskiego.

Klerykali lwowscy fabrykują ostatniemi czasy odezwy przeciw socyalistom i podpisują pod nie nazwiska robotników bez ich wiedzy. Jest to proste oszustwo, nadające się do śledztwa sądowego. Jeden z takich robotników uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

W jezuickiem piśmie „Jedność“ z dnia 5 maja umieszczono wiadomość, jakobym ja był autorem kartki, wydanej 1 maja, a zwróconej z obelgami i zarzutami przeciwko tow. Żelaszkiewiczowi. Nie mogąc posłać sprostowania do „Jedności“, gdyż ubliżałoby mi to mieć jakąśkolwiek styczność z tem nędznem pismidłem jezuickich pachołków, oświadczam, iż kartki rzeczonej ani nie wydawałem, ani jej wydania nie inspirowałem i że wiadomość podana w „Jedności“ jest wstrętnem i kłamliwem oszczerstwem. Z prawdziwym szacunkiem

Piotr Zarański.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditoren Verein“ ogłasza niewypłacalność Józefa Telina, kupca w Pilznie, Samuela Arnolda, kupca towarów bławatnych we Lwowie,

Ozyasza Rosenstraucha, kupca w Tarnopolu.

Epilog defraudacyi w Sędziszowie. Prezydyum rady nadzorczej byłego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie rezesłało w ostatnich dniach odezwę do członków i wierzycieli wzajemnego kredytu w Sędziszowie. W odezwie tej stwierdza prezydyum bardzo smutne rzeczy. I tak ostatecznie ustalona cyfra strat dochodzi do 130.000 złr., a nawet kwotę tę przewyższa; stan Towarzystwa porównuje odezwa z majątkiem, obciążonym długami powyżej dziesięciokrotnej wartości. Ponieważ niektórzy wierzyciele wręcz odmówili przeniesienia 40 procent swych oszczędności na fundusz gwarancyjny, żądając wypłaty złożonego kapitału w całości, a nawet wytoczyli spory sądowe z niepomyślnym dla Towarzystwa rezultatem, przeto nowo obrana dyrekcya znalazła się w położeniu bez wyjścia: uznała misyę swą za ukończoną i zgłosiła konkurs. Podobno sprawa na tem się nie skończy, wielu bowiem pokrzywdzonych członków zamierza na drodze sądowej pociągnąć do odpowiedzialności ludzi, którzy mieli powierzoną kontrolę instytucyi, a obowiązków swych nie spełniali.

Festyn kwiatowy w parku Jordana, mający być urządzony staraniem komitetu młodzieży akademickiej dla obchodu 500 letniego jubileuszu Uniw. Jag., został stanowczo odłożony do niedzieli 27 maja br. W razie niepogody odbędzie się tego samego dnia w sali „Sokoła“ jako „Concert promenade“.

Komitet spodziewa się, że publiczność krakowska nieomieszka swym licznym współudziałem przyczynić się do powiększenia funduszu, celem przyjęcia i ugoszczenia licznie zgłaszającej się młodzieży zagranicznej, nadmieniając, że będzie to ostatnia sposobność przyjścia w pomoc komitetowi do wywiązania się ze swego trudnego zadania.

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu Uniw. Jag. odbędzie posiedzenie w piątek dnia 18 maja o godzinie 3-ciej popołudniu w sali l. 2 Collegium novum (parter na lewo). Równocześnie zawiadamia się, że komitet począwszy od dziś dnia będzie stale urzędował w tejże samej sali od godziny 12—1 popołudniu.

Praca monarchów. Zaiste „poddani“ nie mają pojęcia, jakie trudy i troski znosi monarcha przy sprawowaniu rządów państwa. Słabe o tem zaledwo wyobrażenie może dać czynność cesarza niemieckiego Wilhelma II. w dniu przyjęcia książąt, podczas wielkich uroczystości dworskich. Na przyjęcie cesarza austryackiego włożył cesarz na siebie mundur austryackiego generała kawaleryi z orderami św. Stefanii i złotego runa. To było rano. Po południu przyjmował na dworcu kolejowym następcę tronu włoskiego i miał mundur pruskiego generała z orderem Annuncyaty. Tem samem uznano przy tego rodzaju przyjęciach, mundur pruskiego generała za oficyalny, gdyż według praw włoskich, nie można rozdzielać włoskich pułków obcym książętom. Przy przyjęciu księcia Yorku na dworcu w Poczdamie o godzinie 7 wieczór, nosił cesarz mundur generała dragonów z orderem czarnego orła. A w nocy o godz. 11 na przyjęcie wielkiego księcia Konstantego, ukazał się cesarz w mundurze rosyjskim. To była czynność jednego dnia!

Sensacyjna rozprawa toczyła się onegdaj w Szczecinie przeciwko pastorowi Steinbrück o sprzeniewierzenie pieniędzy kościelnych i sfałszowanie ksiąg. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym pastora na $2^1/_2$ roku więzienia. Tak donosi urzędowa „Gazeta lwowska“, organ, którego nie posądzi nikt o „klerofobię“.

Obiecujący nowicyusz. Przed dwoma miesiącami przybył do Paryża nowicyusz klasztorny z Isoudun, niejaki Albert Letellier. Widocznie dla skuteczniejszego zwalczania w późniejszej praktyce pokus tego świata pragnął się z niemi bliżej zapoznać. Brak środków stawał temu na przeszkodzie. Lecz od czegóż pomysłowość? Wbrew przysłowiu „kruk krukowi oka nie wykole“, wkręcił się Letellier w łaski proboszcza przy kościele Saint-Gervais i zaczął dobierać się do grubej sakiewki „ojczulka“. Wielebny spostrzegł wkrótce te praktyki i oddał młodszego kolegę w ręce sprawiedliwości.

Więźniowie z wyspy św. Heleny. Okręt, który przewiózł Cronjego na wyspę św. Heleny, powrócił już do Halifaxu. Mylnie mniemają niektórzy, że ów mężny jenerał jest pierwszym wrogiem Anglii, któremu od czasów Napoleona słynna wysepka przeznaczoną została na miejsce pobytu.

Internowano tam przedtem kilku królów kafrskich i zuluskich. Najbardziej głośnym z nich był Denezulu, którego deportowano w r. 1888. Rząd angielski otaczał tego „monarchę“ taką troskliwością, iż dla rozproszenia jego czarnych myśli wysłał mu nawet kilka... czarnych piękności.

Wypadek na Wezuwiuszu. Przed paru dniami towarzystwo, złożone z czterech Anglików, wybrało się na Wezuwiusz. Korzystając z niedozoru przekroczyli linię, przeznaczoną dla ciekawych. Nagle z krateru spadł na nich grad kamieni. Przewieziono ich do Neapolu w stanie godnym politowania.

Ile świat produkuje węgla. „Revue Scientifique“ oblicza produkcyę światową węgla w roku 1899 na 662,820.000 ton. Z tego wypada na W. Brytanię 202,055.000 ton czyli 30·5 procent, na Stany Zjednoczone 196,406.000 ton czyli 30 procent; na Niemcy 131 milionów czyli 20 procent; na te trzy państwa przypada więc 80 procent ogólnej światowej produkcyi. Dalej idzie Austrya z **35** milionami ton czyli **5·3** procent, Francya $31^1/_2$ mil. czyli 4·8 procent, Belgia 22 miliony (3·3 procent) Rosya 13 milionów (2 procent), a w końcu reszta krajów, wydobywająca około 34 milionów ton, albo 5 procent ogólnej produkcyi.

Ciekawa statystyka. W Kładnie wychodzi bratni nasz organ „Swoboda“ zwyczajnie jako tygodnik. Podczas strejku górników wychodziło to pismo, podobnie jak „Równość“ i „Na zdar“, codziennie.

Wybito w tym okresie 85 numerów pisma, z których 43 skonfiskowano! Zarzucono pismu całą litanię zbrodni i występków, które w zestawieniu przedstawiają się następująco: W ogólności skonfiskowano w piśmie 126 artykułów i 2 ryciny. W 126 artykułach było 138 przestępstw. Raz podburzanie przeciwko religii (§ 122 u. k.), dwa razy obraza honoru (§ 496) i przestępstwa z § 308 (rozszerzanie zaniepokajających pogłosek). Trzy razy widział prokurator zbrodnię z § 65a, t. j. zaburzenie spokoju publicznego, cztery razy obrazę z § 491. Pięciokrotnie znieważany był majestat cesarski, sześć razy widziano w artykułach obniżanie instytucyi małżeństwa, rodziny, własności i pochwalanie czynów karygodnych; 24 razy zbrodnia z § 300 (podjudzanie do nienawiści i wzgardy), 32 razy § 302 (podburzanie do nienawiści przeciw poszczególnym klasom), 50 razy przekroczenie prawa koalicyi. Oprócz tego były tam i inne przestępstwa, których wyliczanie nużyłoby już czytelnika. Oryginalnem w tem wszystkiem jest to, że redaktor tow. Mach, skarżony, skazany został tylko na parę dni, za prawo koalicyi. Można to chyba tem wytłumaczyć, że za przekroczenia o koalicyi sądzi trybunał zwykły, gdy przeciwnie resztę przestępstw oceniałby sąd przysięgłych, a zdarzyćby się łatwo mogło, że sędziowie przysięgli mieliby inne zupełnie zdanie, niż p. prokurator.

Gospodarka rosyjska. „Donskaja Riecz“ donosi, że wielu nauczycieli ludowych w Rostowie dla dopełnienia swego nędznego wynagrodzenia zaczęło się trudnić fryzyerstwem. Obecnie inspektor szkolny zabronił im tego procederu, uważając go za nieodpowiedni dla krzewicieli oświaty. Przymieranie z głodu, widocznie bardziej zgadza się z powołaniem nauczyciela. Pan Bobrzyński może zacierać ręce z radości, że jego system „morzenia“ odbił się echem nad brzegami Donu.

Z Władywostoku (wschodnia Syberya) donosi organ miejscowy o strasznej gospodarce na kolei Mandżurskiej. Setki ludzi giną wskutek nieoględnie prowadzonych robót dynamitowych. Mnóstwo ofiar pochłaniają także zdarzające się ciągle na linii wypadki z pociągami, a dotąd nie wytoczono żadnego procesu, jak gdyby u progu tej kolei kończyły się wszelkie prawa.

Wszędzie to samo. Ksiądz Fonteyne, jeden z tych nielicznych duchownych, występujących prawdziwie w obronie idei chrześcijańskiej, kandydował obecnie na posła do parlamentu belgijskiego z Antwerpii. Kandydatura jego wzbudziła wielkie zaniepokojenie w belgijskich klerykałach. Biskup Waffelaert zagroził mu surowemi karami, jeżeli kandydatury nie złoży. Ksiądz Fonteyne opierając się na sympatyi całej ludności, rozkazu biskupa nie usłuchał. Wtedy biskup zasuspendował go i zabronił pobytu w jego własnej dyecezyi. W ten sposób zdołał zmusić niewygodnego dla siebie księdza do pokuty i upokorzenia. Wszędzie więc to samo! Klerykalizm nie tylko występuje

przeciwko świeckim obrońcom ludu i prawdziwym demokratom, ale chciałby wszystkich księży urobić na swoją modę, inaczej nawet ich prześladuje i pozbawia chleba. Duch średniowieczczyzny jeszcze nie wymarł.

Strejki chłopskie.

Wedle urzędowej relacyi namiestnictwa wygląda strejk chłopski w powiecie borszczowskim następująco:

„Po ruskich świętach wybuchło bezrobocie w 2—3 gminach sądowego powiatu mielnickiego. Włościanie oświadczyli, że ani sami robić nie będą, ani też innych do roboty nie dopuszczą. Żądali dziennie 1 zł. Właściciele i dzierżawcy dóbr na to się nie zgodzili. Następnie spędzali włościanie robotników, sprowadzonych z gmin sąsiednich. Bezrobocie rozszerzało się dalej. Na miejscu pojawił się starosta p. Müllner. Właściciele dóbr sprowadzać zaczęli robotników z dalszych stron, gdyż pilno im było z robotami w polu, przeważnie z powodu słoty. Ludzie w gminach objętych bezrobociem twardo stali. Starosta obawiał się niedopuszczenia sprowadzonych robotników i dlatego wysłał tam 4 kompanie wojska, z których jedna wróciła już jako niepotrzebna. Starosta starał się załagodzić całą sprawę i interweniował ze skutkiem, tak że w niektórych gminach pogodzili się już robotnicy z pracodawcami. Zakłócenia spokoju lub gwałtu publicznego nigdzie nie było. W pewnej wsi wywrócili włościanie tylko 2 kosze (z kukurydzą), a w innej spalili obornik — było to jedyne złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Bezrobocie nie postępuje dalej i obejmuje około 15 wsi sądowego okręgu mielnickiego. Jest nadzieja, że w tych dniach cała sprawa załagodzoną zostanie i że wojsko ustąpi. Na razie nie sprowadzono robotników z Mazurów, jak zamierzano. Z powodu sprowadzenia wojska ludność żadnych kosztów nie poniesie.“

„Ruch katolicki“ przyznaje zaś wprost, że chłopów wyzyskiwano w bewstydny sposób. Przytaczamy tę korespondencyę, bo jest wysoce znamienną:

„Rokowania ugodowe o zaprzestanie zmowy robotników rolnych w gminach Krzywcze i Niwra w toku, a to dzięki staraniom marszałka powiatu, hr. Mieczysława Borkowskiego, który powróciwszy ze sejmu do domu rozpoczął objeżdżać gminy zmową objęte i wysłuchiwać skarg i życzeń robotników.

Przy sposobności wyszły na jaw nadużycia popełniane przez oficyalistów dworskich w gminach Krzywcze (własność żyda Melzera) i Niwa (własność hr. Baworowskiego, ale dzierżawca żyd Jung).

Każdy robotnik z otrzymanej lichej zapłaty 18 do 20 ct. za robotę przy młocarni itp. musiał składać haracz po 5 ct. p. rządcy, a po 2 ct. p. ekonowi i gumiennemu, tak, że mu zostawało zaledwie 10 ct. za pracę dzienną, a oprócz tego musieli od czasu do czasu składać podarunki w naturze, jak kury, jaja itp. Naturalnie, że przy takich rażących nadużyciach musiała się przeważyć szala cierpliwości naszego spokojnego podolskiego robotnika i zaprzestali chodzić do dworu na robotę“.

Jeżeli nawet źródła rządowe i klerykalne przyznają, że robotników wyzyskiwano, to można sobie wyobrazić, jakie tam straszne dzieją się rzeczy.

Teraz obozuje tam wojsko,—najlepszy argument socyalno-polityczny. Kto za to wojsko zapłaci? Relacya namiestnictwa zapewnia, że gminy nie poniosą szkody, podczas gdy organ klerykalny twierdzi całkiem przeciwnie. Gminy chłopskie nie zamawiały wojska, więc też nie powinny go opłacać. Mogą to uczynić ci, w których interesie wojsko sprowadzono.

Z sali sądowej.

Ważną kwestyę prawniczą rozpatrywał w tych dniach senat sądu krajowego w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta Czyszczana. Rozchodziło się o to, czy strona procesowa, która w sporze cywilnym w celu przeprowadzeniu dowodu była bez przysięgi przesłuchaną i przy tem niezaprzysiężonem przesłuchaniu fałszywe złożyła zeznanie, mimo upomnienia z § 373 proc. cyw., — może być wedle kodeksu austryackiego pociągnięta do odpowiedzialności karnej za zbrodnię oszustwa. Prokurator Doliński uznał mianowicie w akcie oskarżenia takie świadomie fałszywe choć niezaprzysiężone zeznanie strony za zbrodnię oszustwa, popełnioną w zamiarze wyrządzenia szkody państwu i przeciwnikowi procesowemu.

Wskutek sprzeciwu orzekł atoli c. k. sąd krajowy wyższy do L. J. I. 295, po myśli wywodów obrońcy dra Heskiego, że aktowi oskarżenia w tym wypadku miejsca się nie daje i dalsze postępowanie karne się znosi, gdyż czyn taki nie jest wedle kodeksu karnego wobec przepisów §§ 376 i 377 proc. cyw. wcale karygodnym, jeżeli strona procesowa bez przysięgi tylko została przesłuchaną.

Sądzimy, że decyzya wyższosądowa spowoduje nareszcie sądy pierwszej instancyi do zaniechania rozpowszechniającej się niestety praktyki przesłuchiwania stron procesowych w sporach cywilnych bez przysięgi, gdyż przesłuchanie takie niezaprzysiężone, jako żadnej sankcyi karnej nie ulegające, w bardzo rzadkich tylko wypadkach może dać sędziemu sprawiedliwemu gwarancyę prawdziwości faktów, o których stwierdzenie w procesie chodzi.

Przemyśl. We wtorek 15 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Żurkowi, Preiznerowi i Pałczyńskiemu, aresztowanym przed kilkoma dniami za zaburzenia, wywołane przy klasztorze Karmelitek z „przyjaźniakami“ o święto majowe. Prokuratorya oskarżyła wszystkich o pk. z § 411 i 431. Oskarżonych bronił adw. Dr. Bleicher. Przy rozprawie odczytano zeznania ks. Wiejowskiego, w których obciążał on tow. Żurka, że namawiał robotników do świętowania w dniu pierwszego maja, a z nim (z Wiejowskim) przez trzy godziny się kłócił, przyczem nazywał członków „Przyjaźni“ Czupielów „maciornikami i zdemoralizowanemi indywiduami“. Trzech braci Czupielów również obciążająco zeznawali dla wszystkich oskarżonych. Po wywodach obrońcy tow. Żurek został zasądzony na 2 dni zwykłego aresztu, względnie 5 koron kary. Tow. Preizner i Pałczyński, zostali zupełnie uwolnieni. Pocóż więc było dla 5-ciu koron kary ściągać ludzi żandarmami z roboty, prowadzić jak zbrodniarzy przez całe miasto i więzić w aresztach śledczych. Zast. prok. nie wniósł odwołania od wyroku.

Z literatury i sztuki.

„Światło“, popularno-naukowy kwartalnik socyalistyczny. Zeszyt 8 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Żywot rewolucyonisty polskiego, Szymona Konarskiego (z portretem). — Szwajcarski sekretaryat robotniczy. — Historya żydów w Polsce. — Walka robotników angielskich o wolność organizacyi. — Brak pracy w dawnych czasach. — Uniwersytet ludowy w Galicyi. — Przedstawicielstwo proporcyonalne. — Drobne notatki. — Przedpłata roczna „Światła“ wynosi 1 K 60 h. Numer pojedynczy 40 h. Przedptatę przyjmuje administracya „Latarni“, Kraków, Bracka 15.

„Krytyka.“ Zeszyt majowy tego krakowskiego miesięcznika jest specyalnie literackim. Złożył się nań prawie cały „młody Kraków“ literacki. Józef Jedlicz, Jan Aug. Kisielewski, Jan Kleczyński, Edward Leszczyński, Wacław Lewiński, Zygmunt Niedźwiecki, Władysław Orkan, Włodzimierz Perzyński, Stanisław Przybyszewski, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Jan Sten, Andrzej Stopka, Wasyl Stefanyk, Ludwik Szczepański, Maciej Szukiewicz, Theresita, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wyspiański i Jerzy Żuławski dostarczyli swych utworów do tej autologii, ozdobionej winietami Wyspiańskiego i poprzedzonej przedmową Jana Stena, który daje świetną, subtelną, pełną artyzmu w pomyśle i stylu charakterystykę tej poetyckiej drużyny, tak różniącej się pomiędzy sobą ideałami i rodzajem twórczości. Nie wdając się w ocenę poszczególnych utworów, zaznaczamy, że niektóre z nich, jak „Wizyta“ Niedźwieckiego, „Z tej smutnej ziemi“ Orkana, „Requiem aeternam“ Przybyszewskiego, „Modlitwa Adama“ Stena, „Tytan“ Tetmajera, „Kacerz“ Żuławskiego, są wprost perłami polskiej literatury. — Prenumerata kwartalna „Krytyki“ 2 K 50 h, za granicą 3 K. Zeszyt pojedynczy „Krytyki“ 1 K. Stowarzyszenia robotnicze i czytelnie ludowe mogą „Krytykę“ prenumerować po zniżonej cenie.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Sławkowska 26.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 maja. Izba poselska zbiera się ponownie we czwartek. Czesi dalej prowadzić będą obstrukcyę i podobno przeciwni są już temu, aby nowelę przemysłową wyłączyć z pod obstrukcyi. Członkowie lewicy oświadczyli gotowość współdziałania z prawicą, aby długiemi posiedzeniami przetrzymać obstrukcyę Czechów. Posiedzenia odbywać się będą prawdopodobnie dwa razy dziennie.

Lublana, 15 maja. „Slowenski Narod" omawia kwestyę słuszności obecnej obstrukcyi i pisze, że kardynalny błąd leży w tem, iż Czesi wbrew usiłowaniom południowych Słowian, nie przystali na załatwienie sprawy językowej w całej monarchii. Przez tę egoistyczną jednostronność, utracili oni sympatyę Słowian południowych i na nich spada odpowiedzialność za to, że słowiańska solidarność w rzeczywistości się rozbiła. Czeska obstrukcya nie jest usprawiedliwioną, gdyż jest zupełnie wykluczonem, by Czesi swoje postulaty mogli bez pomocy innych osiągnąć. W obecnej chwili musi obstrukcyę jak najostrzej potępić. W rządowym projekcie ustawy językowej dano Czechom możliwość do osiągnięcia swoich żądań w drodze parlamentarnej, a stronnictwa prawicy były zdecydowane Czechów w tem popierać. Pomimo tego chwycili się Czesi obstrukcyi, a przez to straciła większość swoją egzystencyę.

Wiedeń, 16 maja. Komitet młodoczeski w Pradze odbył wczoraj posiedzenie, na które przybyli także dr. Pacak, dr. Herold i Kaftan. Zdawali oni sprawę z sytuacyi w Radzie państwa i z widoków obstrukcyi. Komitet naradzał się nad dalszem stanowiskiem klubu, mianowicie nad kwestyą, czy wolno wyłączyć niektóre przedłożenia, jak ustawę przemysłową i ustawę o 9-godzinnym dniu pracy, z obstrukcyi. Zgodzono się na pozostawienie decyzyi klubowi. Równocześnie uchwalono dalszą obstrukcyę i agitacyę dla zebrania jak największej ilości protestów przeciwko projektowi ustawy językowej. „N. fr. Presse" donosi z Pragi, iż wystąpienie pos. Brzeznowskiego przeciwko wyłączeniu ustawy przemysłowej z obstrukcyi, wskazuje na to, że cały klub w tym sensie rozstrzygnie. Wskutek tego przypuszczają, iż na jutrzejszem posiedzeniu Izby przyjdzie do gwałtownych starć pomiędzy antysemitami a Czechami, gdyż — jak wiadomo — antysemici wielką wagę do tej ustawy przywiązują.

Ankieta.

Wiedeń, 16 maja. W zwołanej przez ministerstwo ankiecie w sprawie kredytu dla drobnych rękodzielników zostali przesłuchani eksperci z Czech, Moraw, Śląska, Galicyi i Bukowiny. Z Galicyi byli ekspertami: członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, wiceprezydent m. Lwowa Ciuchciński, poseł dr. Binder i sekretarz brodzkiej Izby handlowej dr. Rittel; ze Śląska: prezes związku śląskich stowarzyszeń przemysłowych Glatter i majster garbarski Richter z Opawy; z Bukowiny prof. uniw. Kleinwächter z Czerniowiec. Dalszy ciąg ankiety jutro; przesłuchani zostaną eksperci z Wiednia i Austryi Dolnej.

Wybór w Stanisławowie.

Stanisławów, 16 maja. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z miast Stanisławów-Tyśmienica w miejsce Bilińskiego, gubernatora austro-węgierskiego banku, oddano razem 1853 głosy. Większość absolutna wynosiła 927. Inżynier kolejowy Paweł Stwiertnia otrzymał 1186 głosów, został zatem wybrany posłem. Dr. Adam Doboszyński, adwokat z Krakowa, otrzymał 654; reszta głosów rozbita. — W szczególności stosunek głosów był następujący: W Stanisławowie głosowało 1189; z tego otrzymał inż. Stwiertnia 660, dr. Doboszyński 522 głosy; rozstrzelonych 6. W Tyśmienicy na 664 głosujących, otrzymał inż. Stwiertnia 526, a dr. Doboszyński 132 głosy, próżnych kartek 6.

Lex Heinze.

Berlin, 16 maja. Socyaliści przygotowują obstrukcyę przeciwko „lex Heinze". Drukarnia sejmu Rzeszy nie może podołać nawałowi petycyj, które wniesiono. Na początek jutrzejszego posiedzenia wnosi opozycya natychmiast imienne głosowanie. Jeden z socyalistycznych wniosków do „lex Heinze", oczywiście czysto obstrukcyjny, proponuje, by „lex Heinze" obowiązywała tylko na okrętach wojennych, inny, aby ustawa ta weszła w życie dopiero 1 stycznia 1920 r.

Obstrukcya we Włoszech.

Rzym, 16 maja. Wczoraj rozpoczęła się w Izbie poselskiej z wielką gwałtownością obstrukcya. Poseł tow. Ferri zapowiedział, iż lewica zwalczać będzie dalej nowy, kagańcowy regulamin Izby, którego nie uznaje. Poseł Giolitti wniósł w interesie pokoju w Izbie, aby wybrać komisyę, któraby do dwóch dni przedłożyła zmianę regulaminu. Prezydent ministrów Pelloux sprzeciwił się temu, utrzymując, iż regulamin jest już zmieniony i że innego regulaminu nie uzna. Na to rozpoczęła się natychmiast obstrukcya. Poseł Ferri zażądał stwierdzenia ilości obecnych. Odpowiedziano mu, że obecny regulamin nie dopuszcza takiego wniosku. Socyaliści poczęli śpiewać pieśń robotników, a inni opozycyjni posłowie wtórowali, trąbiąc i bijąc w pulty. Przerwano posiedzenie na godzinę. Po godzinie rozpoczęła się ta sama historya, tylko że tym razem śpiewano hymn Garibaldiego. Po kilku minutach musiano znowu posiedzenie zamknąć. Rozwiązanie izby ma być rzeczą postanowioną. Nowe wybory odbyć się mają dnia 10 czerwca, wybory ściślejsze dnia 17 czerwca.

Rzym, 16 maja. Dekret królewski odracza izbę poselską.

Wybory gminne we Francyi.

Paryż, 16 maja. Rada ministrów skonstatowała urzędownie, że przy wyborach do rad gminnych zwyciężyła idea obrony republiki.

Paryż, 16 maja. Nowo wybrani nacyonalistyczni członkowie rady miejskiej wyjechali do San Sebastyan, do swego przewódcy Derouleda.

Strejk kolejarzy w Ameryce.

Saint Louis, 16 maja. Strejk kolejarzy skończył się zwycięstwem strejkujących. Zarząd kolei uznał stowarzyszenie zawodowe kolejarzy.

Wojna.

Londyn, 16 maja Generał Buller telegrafuje z Kemps-Farm pod datą wczorajszą: Zdobyliśmy Dundee. 2500 Burów cofnęło się ku Glencoe.

Londyn, 16 maja. Burowie odbyli w Lindley radę wojenną, na której uchwalili bronić się do ostatniej kropli krwi.

Nowy York, 16 maja. Przybyła tu deputacya Burów, witana entuzyastycznie przez ludność. Prezydent deputacyi Fischer oświadczył, że Burowie wskutek zwycięstw Anglików nie stracili odwagi i wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone przyjmą urząd rozjemcy w wojnie południowo-afrykańskiej. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych temu odmówił, deputacya apelować będzie do całego narodu amerykańskiego.

Londyn, 16 maja. „Daily Mail" donosi z Laurenco-Marques: Według doniesień z Pretoryi **oddał pułkownik Baden-Powell miasto Mafeking Burom w niedzielę przed południem.** Komendant Burów Lehman zajął Mafeking i wziął do niewoli Baden-Powella i 900 żołnierzy angielskich.

Londyn, 16 maja. Według doniesienia pełnomocnika Baden-Powella z 7 b. m., ma się w oblężeniu Mafekingu wszystko dobrze, środki żywności wystarczą do 10 czerwca. (Mimo to Mafeking musiało się poddać Burom już 13 b. m. *przyp. Red.*).

„Naprzód"

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.